

MIROŚLAW OROŃ

ur. 1925; Puławy



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Puławy, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | dzieciństwo, życie codzienne, dorożki, taksówki |

Dorożki i taksówki w przedwojennych Puławach

Tak, pamiętam dorożkarzy. Więc większość było żydowskich. Albo i Polaków też było. Jakiś tam pan Sikora, pan... zapomniałem jeszcze jak się nazywali ci dorożkarze. I oni byli też tam. No było może z 10 dorożek polskich, a ze 20 żydowskich może. Bo taksówki to były polskie. Tam Żydzi nie mieli taksówek. Dorożkarzy z wyglądu pamiętam, ale nazwisk przecież nie. [Gdzie stały dorożki?] Tam były takie miejsca, w Alejach Królewskich było jedno miejsce, potem taksówkarze oddali i nie wolno im było. Po mieście stali tam. W uliczkach tych mniejszych. Tam nie było takich przystanków oprócz tego, że... bo potem był postój taksówek przy Alejach Królewskich. Na skrzyżowaniu, koło tego kościoła obecnie. Koło tego krzyża. Jak Królewskie dochodzą do Piłsudskiego, to to był taki zajazd. Przystanek PKM-ki, to tam był taki zajazd specjalnie zrobiony i tam taksówki stały. No i gdzie indziej te taksówki stały. To były polskie, to tylko Polacy. [Czy dużo było tych taksówek] przed wojną? Około dziesięciu. Proszę sobie wyobrazić. Teraz u nas na ulicy stoi chyba kilkadziesiąt samochodów. [Taksówki należały do] takich taksówkarzy, do normalnych ludzi, którzy umieli jeździć. Musieli mieć licencję, zrobić licencję chyba na takiego taksówkarza i dostawali możliwość jazdy. To były samochody przedwojenne. Pamiętam, tam były ople, fiaty, polskie fiaty były nawet, jakieś fordys, takie różne przedwojenne samochody, takie wygodne. [Taksówek] nie posiadali zamożni, tylko jeździli nimi zamożni. To drożej kosztowało niż przejazd dorożką, bo dorożką z miasta na Działki kosztował złotówkę, to taksówkarz brał dwa złote. No a dwa złote to już był obiad. A jak się chciało jechać na stację kolejową to też około dwóch złotych kosztowało gdzieś tak. [Czy jakichś konkretnych tych taksówkarzy pamiętam?] Kilian. Tylko takie nazwisko pamiętam. Był taki pan Kilian, ale reszty nie pamiętam ich. Dlatego bo myśmy do tego pana Kiliana chodzili i dętki dostawaliśmy na procę, bo to gumki do procy [były potrzebne], to on dawał nam kawałek dętki. Zawsze chcieliśmy kupić u niego, a on za darmo dawał przeważnie. No i stąd go znałem. A czasami ojciec wynajmował, albo lekarza przywoził albo sam

jechał gdzieś, albo rodzice jechali, to taką taksówką się jechało. Do Kazimierza jeździliśmy, bo ojciec miał tam rodzinę trochę. Czasami jechaliśmy. [A czy z dorożek korzystaliśmy] A tu po mieście to z dorożek. To ja jako chłopiec to nie, ale mama gdzieś była, na targ sobie poszła, to już sobie wracała dorożką. Albo jak gdzieś sobie jechali albo zimno było, jakiś spacer. Puławy były małe, to można było piechotą chodzić. To było czyściutko, ładnie. Dużo zieleni. A jak ten lekarz, ten Honisgfeld, przychodził do nas to on przyjeżdżał dorożką i on wliczał w swoje honorarium tą dorożkę. Ewentualnie ojciec płacił dorożkarzowi też. Nie pamiętam.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2003-09-17, Puławy |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Daniel Sekuła |
| Redakcja | Maria Radek |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |